



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919

Pismo dla Rodzin, Pracy i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 36/3.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnikiem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 34.

Poznań, dnia 20 sierpnia 1916 r.

Rok XXII.

Czego nas nauczyła wojna...

Dzielną mistrzynią i nauczycielką okazała się wojna. Na niejedno otworzyła oczy, niejednego niedowiarka doprowadziła znowu do wiary prawdziwej, zatwardziałego grzesznika rzuciła do stóp Boga, w obliczu śmierci niejednego pyszałka nauczyla pokory wobec majestatu Stwórcy. I może niejedon z tych, co w wojnie stracił życie doczesne, zyskał wieczne życie duszy, które sobie lekceważył przed wojną. Tak, to sam Pan Bóg wśród tej groźnej wojny odprawia misję...

Nauczyła też wojna ludzi, którzy pozostali w domu, wielu cnót, mało znanych w czasach pokojowych. Przypomnijmy sobie tę wielką ofiarność dla głodnych i bezdomnych ofiar wojny, poświęcenia dla żołnierzy rannych i dla tych, którzy dostali się do niewoli, przypomnijmy sobie życie i wysyłanie odzieży i bielizny, owe niezliczone prace, podjęte gorliwie i chętnie, aby tysiące nagich miały się czem przyodziać...

Ale mam na myśli dwie osobliwe rzeczy, których nas nauczyła wojna; właściwie to nie tyle nas, dobrych i wiernych katolików, którym nie było trudno poddać się pod rozporządzenia Kościoła, jak raczej tych, którzy krzywili się na każde przykazanie kościelne i twierdzili, że niemożliwą rzeczą je wykonać, że Kościół zbyt wiele wymaga.

Pierwsza z tych dwóch spraw to post!

Co to bywały za utyskiwania i lamentacje na

przykazanie Kościoła, które żądało wstrzymywania się od mięsa choćby tylko w piątki, w suche dni i w kilka wigilii, a ścisłego poszczenia w wielkim poście i kilka razy w adwencie! Jakto, obywać się bez mięsa? Zdrowie nie pozwala! Dalej więc pod było jakim pozorem prosić o dyspensę na piątki i świętki! Tak robili lekkomyślni katolicy. Innowiercy zaś szydzili często z naszych postów, mądrzy doktorzy pisali rozprawy o szkodliwości postu, jedynym pokarmem zdrowym miało być mięso i tylko mięso. Aż tu naraz przychodzi wojna. Pokazuje się, że tego mięsiwa w kraju nie starczy, aby każdy mógł go mieć codziennie tyle co przed wojną. Więc rząd wydaje swoje przykazanie postu: Używać mniej, obywać się bez mięsa! I robiąc krótki proces, zakazują w pewne dni sprzedawania mięsa. Zaprowadza dwa dni postu w tygodniu! I w mig występują najmocniejsi głowacze wśród doktorów i rozpisują się szeroko, jak to zdrowo pościć, jak

szkodliwem było obfite używanie mięsa przed wojną, ba, nawet zdobywają się na pochwałę dla Kościoła katolickiego, który to w mądrości swojej dawno już ustanowił posty i w niektóre czasy roku zabronił jedzenia mięsa. Dziwne to tylko, że gdy Kościół nakazywał post, to było jeremiad bez liku, wielu nie pościło, twierdząc, że to niemożliwe. A gdy rząd ogłosił swoje przykazanie, a przytem mocno pogroził, od razu musiało być dobrze, ludzko poszczą aż miło.



Do artykułu: „Życie klasztorne”, str. 334.

W zaciśniętym klasztorze.

Teraz więc dopiero przekonują się ludzie, że kościelne przykazanie wstrzemięźliwości i postu, nawet z czysto naturalnego stanowiska, jest przepisem bardzo mądrym i rozsądnym, higienicznym, korzystnym dla zdrowotności; niechno się go wszyscy sumiennie trzymają, to poprawi się ogólne zdrowie i zmniejszy się liczba trumien, wynoszonych na cmentarze!

To jedna rzecz.

A druga podobna. Pamiętacie, że Kościół wydał zakaz czytania złych pism i książek. Prosta to przecież sprawa. Matka rozsądna nie pozwoli dziecku bawić się brzytwą. Tak i Kościół uważa złe książki i pisma za niebezpieczną dla dzieci swoich zabawkę. Zestawił więc nawet spis takich zakazanych książek, który się nazywa indeksem. Oj, ile to razy podnosili różni mędrkowie głos swój przeciwko temu indeksowi i przeciwko zakazowi czytania tych lub owych książek. Znowu słyszeliśmy zdania: Kościół zbyt wiele wymaga i nakłada nam pęta nieznosne. Czy my to wszystkiego nie możemy czytać? Przecież się nie zatrujemy! (A istotnie zła książka, powieść, romans — to najgorsza dla duszy trucizna!)

I oto znowu, gdy przyszła wojna, rządy wzięły sobie za wzór postępowanie Kościoła. Zaprowadziły cenzurę. Co to jest cenzura? Zakaz drukowania i podawania do ogólnej wiadomości pewnych rzeczy. Nieto o więc czytania, ale wprost już drukowania szkodliwych rzeczy zabrania rząd.

I nikt się temu nie dziwi ani tego za złe nie bierze. Rządy twierdzą, że walczą o życie lub śmierć. Więc muszą mieć prawo powstrzymywania nowin, któreby mogły tę walkę utrudnić lub nawet ułatwić zwycięstwo nieprzyjacielowi.

A teraz postawmy się na stanowisku Kościoła. Wieczne zbawienie wiernych to najwyższy jego cel, ważniejszy niż każda sprawa ziemską, nawet ważniejszy, niż byt lub niebyt wszystkich państw na świecie. Gdy tedy książki i złe pisma podkopują wiarę i dobry obyczaj i przeszkadzają w osiągnięciu owego ważnego celu, toć tem samem prawem, co one państwa, może Kościół zabronić czytania rzeczy niebezpiecznych.

Zważmy zaś przytem, że państwo ma do pomocy sądy, procesy, więzienia lub pieniężne kary. I słusznie tak jest, bo któżby w przeciwnym razie trzymał się owych przepisów państwowych? A Kościół odwołuje się tylko do wolnej woli wiernych. Przynusu nie wywiera. Woła, prosi, żąda, grozi co najwyżej wykluczeniem ze swojej duchownej społeczności, ale wymusić tak jak państwo posłuszeństwa nie może. Chce dobrowolnej, szlachetnej ofiary woli!

Miejmy nadzieję, że po wojnie ludzie rozumni uznają to prawo Kościoła i nie będą się dziwili ani gorszyli, że my katolicy mamy cenzurę kościelną. Dobrzy katolicy chętnie się cenzurze poddają. Tylko ci, którzy stoją poza Kościołem, albo którym to jarzmo zakazu zbyt ciężko, bo wiecznie grzeszyli przeciwko temu prawu, rozprawiali głośno i skarżyli się, że Kościół krępuje wolność. Owszem, o tyle ją musi krępować, aby nikt z wolności nie rebeliował na zgubę swojej duszy. Wolno państwu w chwili groźnego niebezpieczeństwa krępować wolność obywateli, — wolno to samo czynić Kościołowi, gdy chodzi o groźne niebezpieczeństwo utraty zbawienia.

Kto tych dwóch spraw nie chciał zrozumieć dawniej, przed wojną, niech je pojmie przynajmniej teraz, gdy mu na nie otworzyła oczy — wojna!

OBRAZKI Z MISYI KATOLICKICH.

Za Gangesem.

W Birmanii.

(Dokończenie.)

Rangun to stolica całej Birmanii, tu mieszkają najwyżsi urzędnicy: gubernator (Chief Commissioner) i najwyższy sędzia. A jak i kiedy Birmania dostała się pod panowanie angielskie?

W dawnych wiekach potworzyli się w tym kraju rozliczne królestwa; najpotężniejszy między królami był złotonogi monarcha, cesarz birmański rezydujący w Awa. 1824 roku wybuchła wojna między Anglią a Birmanią. Po dwóch latach zawarto pokój w Yandabo, a zwycięscy Anglicy dostali dwie nadbrzeżne prowincje: Arakan i Tenaseri wraz z przyległymi wyspami. Wyprawa wojenna 1852 r. zdobyła dla Anglii prowincję Pegu. Wielka część kraju pozostawała jeszcze pod panowaniem cesarza birmańskiego. Kiedy 1878 r. cesarz Meng-dong-meng zostawiając 53 żony, a 48 synów i 62 córki, zamknął się w klasztorze, by niedługo potem dojść do Nirwany, wstąpił na tron żywy, inteligentny syn jego Tibo (Theebaw). Śmierć zbrodnia wywołała w pałacu wielkie zamieszanie; niewiadomo, czy za sprawą króla, czy za sprawą królowej matki, według prastarego obyczaju wymordowano wszystkich potomków zmarłego Meng-dong-menga. Niedługo potem, bo 1885 roku, kiedy nowa wojna wybuchła z Anglikami, zdobywcze wojska angielskie, pod wodzą Prendergasta, wkroczyły do stołecznego miasta Mandalaju i zdobyły pałac. Po kilku godzinach ostatni cesarz birmański, boleśnie płacząc, opuszczał swoje królestwo na zawsze. 1 stycznia 1886 r. wicekról indyjski, lord Dufferin, wydał odezwe: »Z rozkazu królowej postanowiono, iż kraje rządzone dotychczas przez króla Tibo, przestają być jego własnością i będą rządzone przez oficerów, mianowanych w tym celu przez wicekróla i wielkorządcę Indyi.

Wojny birmańsko-angielskie nie miały przeszkadzać rozwojowi misyi, która tutaj już w dawniejszych powstała wiekach. W XIX wieku między Karyanami szczególnie pracował Ojciec La Kramp (La Crampe), a pracował z wielkiem powodzeniem. Szczep Karyanów bowiem jest bardzo skłonny do przyjmowania chrześcijaństwa, albowiem w pieśniach swoich przechował on resztki nauki o stworzeniu świata i o grzechu pierworodnym. Dzielnie bronili się oni przed buddyzmem i spoglądając ku Zachodowi śpiewali: »Tam stąd przyjdą biali ludzie z białym chlebem i nauczą nas o prawdziwym Bogu.« Obok K. La Krampa zasłynęli w owym czasie i Ojcowie Nodi i Tardiwi.

Misja birmańska z tem większą siłą rozwijać się zaczęła, kiedy w roku 1866 Pius IX Birnię podzielił na trzy wikaryaty. Krajowcy wdzięczni byli za tę opiekę; 1856 i 1873 r. przybyły do Rzymu od cesarza birmańskiego deputacje, niosąc podarki dla Ojca św.

1889 roku wikaryat w Birmie Górnej liczył 3500 katolików, wikaryat w Birmie Wschodniej ze stolicą w Fungu liczył 8 tysięcy katolików, a największym był wikaryat rozumie się w Rangunie z 18 tysiącami katolików; tu działał sławny biskup Bigandet.

Ciężar misyi birmańskiej spoczywa na kapłanach Kongregacji paryskiej i medyolańskiej, a szczególnie zasłużyli się około tych misyi Sebastyan Carbone, Eugeniusz Biffi i Paweł Abbona, który umarł 1884 r. W seminariach duchownych, w szko-

łach rozlicznych, w zakładach dla trędowatych — zakład pod Mandalaj pod kierownictwem ojca Wehlingera liczył przeszło 200 trędowatych. — Po miastach i wioskach wszędzie czynni ci misjonarze, a pracują z takim zapałem, że gubernator Birmy, protestant, powiedział kiedyś: »Gdyby Anglia miała takich apostołów, świat należałby do niej«.

Podobnie wielkiem poważaniem cieszą się misjonarze i na półwyspie malajskim. Także tutaj wywiera Anglia swój wpływ już od blisko stu lat, kiedy zawarła 1824 roku układy z Holandją. Częściowo ma tu kolonie własne, t. zw. kolonie nad cieśniną (street settlements), częściowo opiekuje się rozmaitymi państewkami. W Dżakore (Djakore) uznaje samodzielnego sultana.

W r. 1840 powstał tu wikaryat apostolski dla całego półwyspu. Działalnością misyonarską wstawili się przedtem już X. Abraud, dalej X. Letessier (Letessier) i X. Allard. Kiedy X. Allard budował kościół w Tahepingu tak wielkie mieli uznanie dla jego pracy nawet innowiercy, iż cztery piąte na budowę dali protestanci i mahometanie.

Ponieważ i półwysp malajski należy jeszcze pod zarząd arcybiskupa Zaleskiego z Kandy, zwiędził on go w latach 1896 i 1897. Opisuje on stąd kraj i miasta i Pulo Penang, gdzie dawniej było kwitnące seminaryum, skąd księża szli do Chin i Japonii, opisuje podupadłą Malakkę, gdzie spoczywały zwłoki św. Franciszka Ksawerego i kwitnące Syngapore, blisko przylądka, słynne także z działalności tego Apostoła dalekiego Wschodu.

X. Nikodem Cieszyński.

POSIEW KRWI.

Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa.

(Ciąg dalszy.)

Kwintus zwrócił się zaraz w stronę morza, dążąc ku małej świątyni na wzgórzu i tak był zatopiony w myślach, że o mało nie potknął się o młodą, piękną kobietę w greckim stroju, która nadchodziła z przeciwnej strony.

Była to flecistka Euterpe. Znużona i senna szła z oczami utkwionymi w ziemię, a na bladej jej twarzy widniały ślady łez.

— Witaj, Euterpe! — zawołał Kwintus, zatrzymując się.

— Ach, to ty, panie! — rzekła flecistka, ocierając ukradkiem łzy i zmuszając się do uśmiechu. — Tak późno wracasz do domu?

— Omyliłaś się! Nie wracam, tylko wychodzę z domu, na wzgórze. A ty co porabiałaś do tego czasu w pałacu cesarzowej? Czy Domicya wydawała ucztę?

— Nie, panie, odwiedziłam tylko przyjaciela, który cierpi straszliwie! Przez całą noc grałam w Bai u bogatego Tymoteusza, aby zebrać pieniądze na zakupno ziół i maści, które wróźbita Agaton bardzo drogo sprzedaje. Podobno jednak są skuteczne. Te zioła i maść zaniósłam choremu biedakowi — ach, rany jego są okropne! Ale po co ja to opowiadam? Wszakże to tylko niewolnik, cóż on może obchodzić szlachetnego Kwintusa!

— Krzywdzisz mnie, Euterpe, — rzekł Kwintus, — przecież ja nie mam serca z żelaza. Wiem, że pomiędzy niewolnikami wielu jest lotrów, ale są też ludzie uczciwi i zaccni.

— O tak, panie, o tak! Ach, gdybyś wiedział, jaki ten biedny Eurymachus jest dobry i szlachetny!

— Kto to jest? Mędrcze jaki?

— Bohater!

— Czy to niewolnik Domicyi?

— Nie, jej rządca, Stefanusa. Ach, panie, to jest tyran!

— Tak mówią!

— Jak on się pastwił nad tym nieszczęśliwym Eurymachusem! Dla błahej przyczyny kazał go bić do krwi, poczem w największy skwar południowy kazał go przywiązać do słupa w parku. Komary i mrówki wyżerały mu poranione ciało.

— Czekaj, — zawołał wzruszony Kwintus, — ja znam tego Eurymachusa! Blady z ciemną brodą, spokojny, gardzący cierpieniem...

— Tyś go widział, panie?

— Tak. Słuchaj Euterpe, umiem cenić odwagę nawet w nędznym niewolniku. Weź to złoto i użyj je na leki dla Eurymachusa, a gdy wyzdrowieje, uwiadom mnie o tem, zobaczę, co się da zrobić dla niego!

— O, panie, podobny jesteś do bogów!

Kwintus roześmiał się.

— W Rzymie, — rzekł, — zapomina się nawet o tem, co nas najwięcej obchodzi, przeto najważniejsza rzecz, abyś mi o Eurymachusie przypomniła we właściwej porze.

— Przypomnę, panie, — zawołała Euterpe rozpromieniona. W przyszłym miesiącu udam się do stolicy z mężem moim, Defilem, który jest mistrzem ciesielskim i pracuje przy ogromnych budowlach na uroczystość jubileuszową. Jeżeli pozwolisz, panie, stanę przed tobą jako żyjąca przypomnienie.

— Uczyń to, Euterpe!

— Dziękuję ci, panie, dziękuję z głębi duszy!

W tejże chwili ukazało się na drodze wspaniałe łoże, niesione przez sześciu olbrzymich niewolników, za którymi postępowało czterech uzbrojonych żołnierzy. Na purpurze, okrywającej łoże, spoczywała cesarzowa. Było to zwyczajem Domicyi, że często po północy musieli ją niewolnicy obnosić po górach i lasach, a gdy dzień świtał, wracała do pałacu.

Kwintus głębokim ukłonem pozdrowił Domicyę, lecz ona udała, że go nie widzi. Młodzieniec ścigał wzrokiem znikającą cesarzową, jak złowrogie widziadło, poczem zwrócił się znowu do flecistki.

— A więc do widzenia w Rzymie, — rzekł uprzejmie. — Powiedz odemnie Eurymachusowi, że mu zdrowia życzę...

Wkrótce potem zasiadła rodzina Klaudyuszów wraz z gośćmi w sali jadalnej do posiłku, który tego dnia podawano bardzo pospiesznie.

Herodyanus jadł dziś też mniej, niż zwykle, a miód, jego ulubiony napój, stał przed nim nie-
tknięty. Wznosił tylko nieustannie oczy w górę, poruszał ustami i gdy Blepirus oznajmił, że wszystko do podróży gotowe, zaczął deklamować wiersz pożegnalny własnego utworu. Aureliusz podarował mu za to kosztowny pierścień.

Baja zachwycająco wyglądała w blaskach porannego słońca. Morze było gładkie jak zwierciadło, a przejrzyste powietrze dobrą wróżyło pogodę. »Batawia«, okręt Aureliusza, wspaniałe była przystrojona na przybycie gości, drzewce od żagli owinięto girlandami kwiatów, zamiast zaś zwykłych żagli rozpięto purpurowe z błękitnymi wstęgami. Na pokładzie rozesłano przepyszne kobierce z Aleksandryi i cała załoga miała szaty odświętne.

W chwili, gdy rodzina Klaudyuszów wstępowała na okręt, zabrzmiała muzyka, potem odczepiono kotwicę i »Batawia« majestatycznie przepłynęła koło grobli portowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Na dziedzińcu kościelnym.

Życie klasztorne.

Jak wszystkie urządzenia naszego Kościoła katolickiego i jak wszystkie prawdy przez niego głoszone miały swoich nieprzyjaciół, tak spotkało się też z napaściami całego świata życie zakonne oraz nauka o wyższej doskonałości, stanowiąca podstawę życia zakonnego. Ale pomimo gradu kamieni, jaki padał na zakony, Kościół nie zmienił swojej nauki, że droga do wyższej doskonałości prowadzi przez trzy śluby zakonne: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo.

Pewnego razu zbliżył się do Pana Jezusa bogaty młodzieniec i zapytał: »Co czyniąc wniknę do żywota wiecznego?« A Pan Jezus odpowiedział: »Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania«. I wymienił mu najgłówniejsze z dziesięciorga przykazań. Na to młodzieniec:

»Panie, to wszystko czynię od dni młodości mojej«. Więc Pan Jezus mu odpowiada: »Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim i przyjdź i pójdź za mną«.

Wyraźnie tu więc rozróżnił Pan Jezus to, co potrzebne do wniknięcia do nieba, czyli zachowanie przykazań, od tego, czego wymaga wyższa doskonałość. Kto chce się zbawić, musi przestrzegać przykazań; kto zaś chce być doskonałym, musi spełnić, czego Pan Jezus żądał od bogatego młodzieńca: pozbyć się własności, być ubogim i naśladować Pana Jezusa w czystości oraz w posłuszeństwie. Nie jest to obowiązkiem dla wszystkich, jest raczej tylko radą dla tych, których Bóg powołuje do wyższej doskonałości. Znane są więc te rzeczy jako *radę ewangeliczną*. Te trzy rady ewangeliczne: ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, to fundament życia zakonnego, bo w zakonie, w zaciśnięciu klasztorne one się spełniają najdoskonalej.

Od samego początku chrześcijaństwa wykonywali wierni miłośnicy Chrystusowi te ewangeliczne rady. Ojcem życia zakonnego na Wschodzie jest św. Antoni pustelnik. Na Zachodzie stworzył regułę zakonną, na której wzorowały się wszystkie prawie późniejsze zakony, św. Benedykt z Nursyi.

Błogosławione dusze, które powołane od Boga, wstąpiły do zakonu, aby tam uświęcić się słobami zakonnymi



Na Anioł Pański.

i złożyć się jako ofiarę całopalną Bogu. Tysiące pokus i niebezpieczeństw zbawienia, z którymi my w świecie walczyć musimy, im są nieznane. Dla nich więc na pierwszym miejscu życie zakonne obfituje w liczne owoce.

Ale i dla świata całego, dla wszystkich, którzy stoją poza zakonami, zakony przynoszą znaczne korzyści.

Najpierw korzyść, jaka płynie z modlitwy. Świat się nie modli, albo przynajmniej modli się za mało. Dobrze tedy — i szczęście w tem jego, — że w zaciśnięciu klasztorne kryją się dusze, zanoszące codziennie do Boga korne modły za tych, którzy się nie modlą. Niejeden cios gniewu Bożego odparły od świata pobożne modlitwy dusz, zdala od świata żyjących za furtą klasztorną. My wszyscy bierzemy udział w ich dobrych uczynkach, postach, umartwieniach, jałmużnach, a to na mocy świętych obcowania.

Zakony położyły także niezmiernie zasługi około nauk i sztuk pięknych. Któż to uratował od zagłady stare księgi mędrców pogańskich, przepisując je mozolnie i przechowując troskliwie? Zakonnicy po klasztorach. Któż to barbarzyńców nauczył uprawy roli, karczowania lasów, hodowli bydła, bicia dróg i kanałów, budowania mostów? Zakonnicy po klasztorach. Któż to budował najwspanialsze kościoły i świątynie, budzące dzisiaj jeszcze zachwyty? Kto



W pracowni zakonnika-artysty.

uprawiał najgorliwiej sztuki piękne, rzeźbiarstwo, malarstwo, muzykę? Zakony katolickie. A nawracanie pogan do wiary czyją to przeważnie zasługą? Znowu zakonów. A odprawianie misy wśród narodów katolickich, głoszenie słowa Bożego na ambonach, praca niezmordowana w konfesjonale czyim to udziałem? Naszych zakonników. Czyż to i w naszej pamięci nie żyją jeszcze postacie takich znakomitych zakonników - misjonarzy jak Ojciec Karol Antoniewicz, O. Jackowski, O. Załęski, O. Łubieński? Któżby więc nie widział i nie uznawał, jak olbrzymie są zasługi zakonów w szerzeniu prawdziwej cywilizacji?

Sam widok zakonnika lub zakonnicy, w grubym habicie, w pogardzie dla świata, za którym inni przepadają, w wyrzeczeniu się woli własnej, zaszczytów i bogactw, musi robić budzące wrażenie na człowieku myślącego poważnie. Ilu to w murach klasztornych żyje ludzi takich, którzy mogli tu w świecie mieć wielkie stanowiska, opływać w dostatki, używać szczęścia rodzinnego. A oni dla miłości Boga wybrali ukrycie klasztorne, ubóstwo, posłuszeństwo, dozągoną czystość. Życie zaś swoje całe poświęcają innym, przez co stają się dobroczyńcami ludzkości. Przyjmują sieroty opuszczone, jak Siostry Miłosierdzia i Służebniczki, przegarniają starców i chorych, upadłych moralnie jak Bracia Miłosierni lub Siostry Dobrego Pasterza, pielęgnują chorych jak Elżbietanki, kształcą młodzież żeńską jak Sercanki, Urszulanki, zbierają zdziczałych chłopaków, kierując ich na dobrych rzemieślników i zanych obywateli jak Salezianie, o których to czytałem przed wojną w pewnym sprawozdaniu, że żywili w swoich domach codziennie przeszło ćwierć miliona osób, w tem 120,000 samej młodzieży! Czyż więc zakony nie są dobroczyńcami ludzkości?

A i w czasie wojny obecnej jakie pochwały zbierają zakony! W Niemczech i w Austrii, zarazem jak we Francji i we Włoszech, gdzie tylko zakonników i zakonnice dopuszcza się do zbierania rannych na pobojowiskach lub do pielęgnowania ich po szpitalach, pełno słychać pochwał dla bohaterstwa, dla poświęcenia, dla cierpliwości, z jaką poświęcone Bogu osoby spełniają swoje obowiązki.

Nawet ci, którzy zakonów nie cenili, ba, nawet je zwalczyli, nie skąpią wyrazów uznania dla ich błogiej działalności w czasie wojny.

Szkoda tylko, że tego uznania nie wyrażali i dawniej. Bo zakonypowszystkie wieki na to zasługiwały. Ilekroć nowe powstawały potrzeby czasu, Kościół powoływał nowe zakony do pracy.

A jednak duch tego świata zwalczał je i gnębił pod najrozmaitszymi pozorami.

W naszej Polsce doznawały zakony czei i poszanowania rządu i narodu. Po rozbiórce Polski te zakony, które się dostały pod panowanie pruskie, skasowano po raz pierwszy w roku 1833. Gdy w roku 1850 przyszła konstytucja a z nią wolność religijna, osiadło u nas znowu kilka zakonów. Wypędziła je jednak, z małymi wyjątkami, walka kulturalna.

Od tego czasu my tu nie widzimy zakonów, z wyjątkiem Sióstr Miłosierdzia, Elżbietanek, Służebniczek, Boromeuszek. Wskutek tego u nas także mało powołań do klasztoru. A to krzywda dla społeczeństwa i dla Kościoła. Społeczeństwo potrzebuje zakonów, aby miało przed oczami wielkie przykłady zaparcia siebie, dobrowolnego ubóstwa i życia cnotliwego; potrzebuje zresztą ich pomocy do kształcenia młodzieży, opiekowania się sierotami, ratowania upadłych. Kościół zaś może żyć bez zakonów, tak jak człowiek może żyć bez ręki



Trapista przy pracy kamieniarskiej.



W gospodarstwie klasztorzem.



Przy pracy w ogrodzie.

lub nogi; ale Kościół do swobodnego rozwoju życia religijnego i do spełnienia swojego wysokiego zadania na ziemi nie może obyć się bez zakonów i dla tego nie przestanie wołać do rządów i państw, które mu zakony zabrały: Przywróćcie mi klasztory! Nie przeszkadzajcie życiu zakonnemu — bo i wasza w tem korzyść!

Miejmy nadzieję, że ta krwawa wojna i pod tym względem przyniesie zmiany. Wolność należy się Kościołowi — a więc i jego zakonowi! Strumienie przelanej krwi katolickiej chyba przekonają rządy, że nie należy się krępować rąk Kościołowi katolickiemu, którego synowie życie swe kładli w ofierze za całość państwa — lecz owszem działalność jego wszelkimi siłami popierać.

Przed dziesięciu laty byłem w Rzymie. Poznałem tam w domu, w którym mieszkalem, bogatego człowieka, z wielu dostojnymi tytułami, zasobnego w wiedzę i naukę, pełnego przytem wesołości, ale z oczami, które zdradzały, że to nie dusza dla tego świata. Po kilku latach byłem znowu w Rzymie. I zamieszkawszy w tym samym domu, spotkałem tam razu pewnego Franciszkanina w bardzo biednym habicie, z koszykiem w ręku. Wydawał mi się bardzo znajomym. I też był. Rychło bowiem dowiedziałem się, że to ów bogacz, doktor prawa, któremu uśmiechała się w świecie karyera świetna i małżeństwo z uroczą córą jednego z najpiękniejszych rodów. A on — wzgardził tem wszystkim, nie upatrując szczęścia w służbie dla świata i wstąpił do bardzo ubożego domu franciszkańskiego, z którego jak każdy inny braciśzek codziennie wychodził z koszykiem na kwotę. Tu w zaciszu klasztoru znalazł szczęście prawdziwe. Czyż to nie zbudowanie dla ludzi tego świata, którzy mają uwielbienie tylko dla blasku i mamony?!

A ileżby się znalazło wśród zakonników i zakonnic dusz podobnych w bohaterstwie owemu Franciszkaninowi! W zaciszu klasztoru, w którym tylko krzyż przypomina im konieczność ofiary, oddają się pracy naukowej, szperając w książkach, wykonują rzemiosło i rzemiosła uczą młodzież, w szkołach swoich kształcą dzieci, zajmują się gospodarstwem domowym, inni po pracy umysłowej biorą się do roboty ręcznej w ogrodzie, a czasem znajdzie się jakiś mistrz, malarz-artysta, w którego pracowni, jak na naszym obrazku (strona 334) widać, podziwiać można całą galerię obrazów. Wszystko zaś robią ci ludzie nie dla poklasku świata, lecz dla wyższych celów, *ad maiorem Dei gloriam* — na większą chwałę Boga!

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Odezwać się czy się zataić? Zdradzić się, że już wróciłem z wyprawy wojennej do domu, czy też dalej siedzieć cicho jak mysz pod miotłą? Mówią mi jedni: Napisz, Janku, Gawędę, bo czytelnicy pomyślą, żeś poległ, i gotowi dać na wymienianki za ciebie. Podobno przecież wyczekiwali Gawędy jak gospodarze w tym roku pogody. Ba, nawet sam ksiądz redaktor obecny, chociaż jest okrutny figlarz i żartowniś i często tak mówi i pisze, że nie wiesz, czy to poważna prawda czy też żart, zupełnie poważnie i bez żartów kazał mi powiedzieć, że czytelnicy „Przew.” tęsknią za Gawędą. Oj, napytali się podobno ludziska bez liku listami i słowem o Janka Obłeciświata. Słyszałem, że na zebraniu Służby żeńskiej co miesiąc

w skrzynce do zapytań było pytanie, czy żyją, czy mnie kto widział na żywe oczy od czasu, jak z sekątem na ramieniu poszedłem na wojaczkę, czy mnie czasem, broń Boże! Ruski nie ustrzelili. Więc byłby niby czas, prawią moi przyjaciele, żebyś się już raz odezwał i ludzi nie niepokoił. Tak mówią jedni. Natomiast drudzy powiadają mi: Niech się Janek nie szkodzi! Siedź spokojnie, kiedy ci dobrze. Znowu, gdy tam jakim konceptem ruszysz, przyskrzynią ci palce i od Kundzi odsadzą. Niech cię tam w pisaniu Gawęd zastąpi nadal owa Agata Wszędobylska czy jak się tam zowie, bo jak z jej pisania widać, niewiasta to obrotna nie tylko w języku, ale i w piórze. A czytelnicy będą z jej Gawęd tak samo zadowoleni jak z Twoich własnych. Albo i Twoja Kundzia czasem się oderwie od kopyści i garnków i napisze rzetelną Gawędę, a jeszcze gdy Ty jej sam podasz treści, to ludzie będą uważali jej pisanie za Twoje własne słowa.

Po prawdziwości mówiąc, należy mi się tutaj kilka słów wtrącić o Gawędach, które na tem miejscu pisała przed rokiem niby moja Kundzia. Raz i drugi zabrała się do tego, jako że nakazałem jej to na odjeździe ja, jej ślubny mąż, któremu przysięgała posłuszeństwo. Ale potem sypały się jak z rękawa Gawędy z podpisem Kunegundy Petroneli Obłeciświatowej. I wyobraźcie sobie, kochani państewko, że tego nie pisała moja Kundzia. A co gorsza, naraziło to nas oboje, to jest mnie i prawdziwą moją Kundzię, na niepokoję i wyrzuty i podejrzenia; słabszych wedle miłości i szacunku małżeńskiego mogłoby to poprowadzić aż przed proboszcza z prośbą o rozwód. A stało się to wszystko tak: Razu pewnego wróciwszy do domu wpadłem na Kundzię i pytam: »Co tam pisujesz za mnie Gawędy, kiedym cię o to nie prosił.« Myślałem, że ją tem zastraszę. A ona mi na to: »Co, to Ty z takiej beczki zaczytasz? Toż ja tem właśnie się martwię, że widzę od kilku tygodni podpis jakiejś Kunegundy Petroneli, co o Tobie wspomina jako o swoim mężu. I już w mojej biednej głowie powstała grzeszna myśl, żeś mnie opuścił a do innej się zwrócił, jak to niestety nieuczciwi mężowie, żal się Panie Boże, w czasie wojny nieraz robią.« Jakby mnie kto nożem pchnął w serce, tak mnie to zabolalo; więc mówię do niej: »Moja ty babo serdeczna, cóż ty mnie poczytujesz za Turka, co sobie więcej żon bierze, czy co? Dawnemi laty, kiedym był jeszcze bardzo młody — Panie, odpuść grzechy głupoty i młodości mojej! — to mi co prawda niejedno białe liczko a czarne oczko pomieszało w głowie i za niejedną ja krasawicą latałem jak cielę za krówką. Ale teraz, niewiasto, ja stateczny mąż, skądżeby miał się stać podobnym do owych zbereźników, co sobie śluby małżeńskie za nic wazą. Nie, jak na rzetelnego człeka przystało, jedno tylko mam serce i jedną duszę, jedną też tylko znam Kundzię, choćby się tam sto innych podszywało pod Twoje imię i nazwisko i bałamucilo ludzi w »Przewodniku«.

Nie będę już opisywał dokładnie, jakimi czułościami zakończyło się to nasze nieporozumienie. Umocniło się między nami kochanie, tak że go żadna już siekiera nie przerąbie. Tak między dobrymi małżonkami być powinno; nieuniknione czasem między ludźmi kwasy niechaj wychodzą zawsze tylko na wzmocnienie małżeńskiego zaufania.

Ale powiedzcie, jak taki nieszczęśliwy zbieg okoliczności mógł poróżnić nawet parę starych Obłeciświatów. Poczciwa jakaś dusza pomyślała sobie, że jej Gawędy więcej się podobać będą, gdy je podpisze szlachetnem a znanem w całym świecie na-

zwiskiem Obłeciświatów, (bo gdzież Obłeciświatów niema?), chciała pewnie, aby choć odrobinka naszej rodzinnej sławy na nią skapła, więc podpisała, myśląc sobie pewnie: Każdemu wolno być Obłeciświatem. A tak sprytnie umiała naśladować mowę mojej Kundzi, że aż Kundzia sama pytała się, czy to czasem jednak ona tego nie pisała. Dopiero gdy się do ówczesnego księdza redaktora udał z prośbą, aby nam przynajmniej nazwiska nie zabierano, ksiądz redaktor dobrotliwie się uśmiechnął i zapowiedział mi, że już się to nie powtórzy, bo zjawiała się zaena pani Agata Wszędobylska, która w miejsce Gawęd pisywać będzie Listy do czytelników „Przewodnika”. Przecieżście, kochani państewko, te Listy czytali, więc widzicie, że dokumentna piszę prawdę.

No, ale pewnieście też ciekawi mojej wojaczki, na której cały rok byłem, ciekawicie, com porabiał, com słyszał, kogom widział, z kim gadalem. Przyjdą czasy lepsze i spokojniejsze, to Wam to wszystko opowiem. Gdy przyleci gołębica z zieloną gałązką pokoju w dzióbku, gdy ustanie warczenie karabinów a warezce będą kołowrotki, gdy nie będą już kopali rowów strzeleckich a za to bez lękliwej myśli o przelewającej się krwi ludzie będą uprawiali swoje zagony i pola, wtedy i ja zjawię się między Wami jak dobry duch i mile gawędzić będę z Wami o tem co było.

Na razie tylko tyle, żem dzięki Bogu szczęśliwie wrócił, bo przyplątało mi się jakieś choróbko. Takie to, mój Boże, czasy, że się mówi o szczęściu, gdy kogo choroba ułapi. Zachorowałem na cynaderka. Więc powiedział mi doktor: „Jedź, Janku, do swojej Kundzi. Tu się na wiele nie przydasz, a rodzona żona lepiej wykurjuje choremu mężowi cynaderka, niż najlepszy doktor”. Takem się zabrał i przyjechałem.

Odpocząwszy coś niecoś, zacząłem się zastanawiać nad pytaniem, które wypisałem na początku: Odezwać się do czytelników, czy się jeszcze zataić? Jedni, jak opowiedziałem, radzili tak, drudzy owak. Więc zacząłem obskubywać listki gałązki akacyi, jak to robią zakochane dziewczęta, odgadując, czy kocha czy nie kocha. Wypadło mi: Odezwać się. Zrobiłem tę samą próbę na guzikach mojej sukmany. Wypadło znowu: Odezwać się. Wreszcie schwyciłem się innego, mniej znanego sposobu; rachowałem na ościach śledzia: Odezwać się czy się zataić? I po raz trzeci wypadło: Odezwać się. Więc schwyciłem za pióro i napisałem tę Gawędę, aby pozdrowić najserdeczniej wszystkich kochanych czytelników, tych, którzy się biedzą w domu i tych, którzy w dalekiem polu, codziennie w obliczu śmierci, tęsknią za domem rodzinnym. Wszystkich po przyjacielsku pozdrawiam i witam po długiem rozstaniu. Może się spotkamy, gdy się puszcę na wędrowkę. Przecież w chałupie nie usiedzę. Już się odzywa we mnie natura Obłeciświata. Ciągnie mnie coś w świat jak jaskółkę, gdy zbliża się pora odlotu. Więc pewnie i ja niebawem zawdzieję starą sukmanę, nasmaruję buty, oczywiście marmuladą, bo tłuszczy niema, splunę w garść, uścisnę sękatego i nuże w powiat! — oczywiście o ile mi na to pozwolą cynaderka.

Wtedy też znajdzie się sposobność, aby znowu jak dawniej odezwać się z serdecznem słowem przestrogi, upomnienia lub nauki — nie żaden przyszywany ani podszywający się, jeno prawdziwy, z dziadów i pradziadów pieczętujący się herbem: kurzy pazur,

a uniożony Wasz i oddany sługa i przyjaciel

Janek Obłeciświat.



Ze świata katolickiego.



700 - letni jubileusz Zakonu OO. Dominikanów.

W obecnym roku mija 700 lat od założenia Zakonu OO. Dominikanów. Tę pamiętną chwilę obchodzono bardzo uroczysto w Krakowie w dniach 5 i 6 sierpnia. Główna uroczystość odbyła się w kościele OO. Dominikanów, gdzie sumę pontyfikalną celebrował X. biskup Nowak. Po niesporach wyruszyła z kościoła na Rynek krakowski procesja pod przewodnictwem księcia-biskupa Sapiehy, X. arcybiskupa Symona i X. biskupa Nowaka, celem uproszenia pokoju i lepszej doli dla naszego narodu.

Z okazji jubileuszu podaliśmy w numerze 32 w osobnym artykule p. t. „Dominikanie w Polsce” historję tego Zakonu, oraz życiorys jego założyciela, św. Dominika; dzisiaj dla uzupełnienia podajemy kilka jeszcze szczegółów:

OO. Dominikanie liczą obecnie 6000 zakonników i 18,000 zakonnic w 33 prowincjach. Z Zakonu tego wyszło 4 papieży: bł. Inocenty V, † 1276, bł. Benedykt XI, † 1304, św. Pius V, † 1572, Benedykt XIII, † 1730; nadto wielu papieży należało do III Zakonu św. Dominika, do którego zalicza się i obecny papież Benedykt XV. Kardynałów dał Zakon Kościołowi 80, biskupów i arcybiskupów przeszło 3000, Świętych kanonizowano 14, a Błogosławionych 270, w czem kilkudziesięciu Polaków.

Nowy generał Zakonu Dominikanów.

Kapituła generalna Zakonu Dominikanów, która zebrała się w Fryburgu szwajcarskim, obrała na generała swego po zrzeczeniu się kandydatury powtórnej Ojca Courriera — Ojca Ludwika Theisslinga z Holandyi. Ojciec Theissling liczy lat 60.



Nasze obrazy.



Z uroczystego otwarcia Rady miejskiej w Warszawie.

Serce Polski — Warszawa święciła dnia 24 lipca niezwykłą uroczystość dziejową, która przejęła uczuciami najwyższej radości serca wszystkich Polaków, rozproszonych po dalekim świecie. Tą uroczystością dziejową, to uroczyste otwarcie Rady miejskiej w Warszawie. W dniu tym po raz pierwszy po 54 latach zebrała się Rada miasta, zleżona z obywateli, powołanych przez głosowanie, do radzenia nad jego dobrem.

Po dokonaniu wyborów, które dla Polaków wypadły bardzo szczęśliwie, bo z ogólnej liczby 90 radnych, jest Polaków 71, a 19 Żydów, nastąpiło dnia 24 lipca uroczyste otwarcie pierwszego dnia obrad Rady miejskiej. Swej reprezentacji powierzyła stolica Polski z ufnością troski i zapotrzebowania milionowej ludności, która od dwóch lat dźwiga na sobie ciężkie brzemie wojny i jej następstw.

Po nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez Najprzewielebniejszego X. arcybiskupa Kakowskiego, publiczność zaległa plac Teatralny przed ratuszem. Sala gmachu ratuszowego pięknie była przystrojona i przepięknie publicznoscią. Wóról girland zawieszono obrazy twórców Konstytucyi Trzeciego Maja: X. Kotłaja, Stan. Małachowskiego i Ignacego Potockiego. Nad portretami rozwinął skrzydła do lotu biały orzeł. Skoro zegar na ratuszu zaczął wydzwaniać południe, wówczas odezwały się uroczyste tony hejnału i na wieży ratuszowej podniosła się i zatrzepotała chorągiew o barwach narodowych. Równocześnie rozpoczęło się pierwsze uroczyste posiedzenie, które zagał prezydent miasta Warszawy, książę Lubomirski, który niestrudzenie od roku pracuje wszędzie, gdzie chodzi

o dobro dotkniętej klęską wojny stolicy naszej. Wśród ciszy głębokiej padały jego słowa proste, tońjące nadzieją i wiarą:

»W sercu każdego Polaka, — mówił książę Lubomirski — żywiej dzisiaj bije tętno na widok uroczyste przybranej sali ratusza stołecznego miasta Warszawy, którą dziś prawnie przejmują wybrańcy z woli ogółu całej ludności, aby stąd kierować zarządkiem miejskim, wskrzesić wszystkie gałęzie społecznego życia z zastoju dla dobra szerokich warstw bez różnicy stanu i wyznania, a przede wszystkim ulżyć biedzie tak licznych ofiar wojny. Rok upłynął od czasu, kiedy zbiegiem okoliczności liczny zespół gotowych do ofiar współpracowników, oparłszy się na mżach dobrej woli, których przewoźniczym ja miałem być zażycy, ujął pełen odpowiedzialności ciężar pełnienia obowiązków aż do czasu powstania normalnej administracji.«

Zakończył swoje przemówienie następującym zwrotem:

»W poczuciu historycznego znaczenia obecnego momentu witam Was z nieklamną radością na progu samorządu, wobec niezłomnej gwarancji dalszej odbudowy samodzielnej Ojczyzny, z tym życzeniem i w pełnej nadziei, że siew Wasz bogate wyda owoce i że narodziła niwa wkrótce zabłyśnie złotymi kłosami. Imieniem ludności i miasta, po tak długiej przerwie samorządu, pozdrawiam i witam znów wysłużoną rzetelnie pierwszą polską radę miejską.«

Następnie przewodniczący Rady miejskiej, rektor *dr Brudziński*, otworzył pierwsze obrady. Powitawszy gości i objaśnawszy porządek spraw, dał pogląd historyczny dawniejszego okresu administracyjnego, rozwoju i ustroju miasta Warszawy. Powiedział między innymi:

»Schodzicie się bieżąco tu na radę z uczuciem, o jakim mówi nasz wieszcz: »A człowiek poczciwy, idąc na radę narodową pełną mi serce miłości Ojczyzny.« Nie przeszkodził nam w obradach różnica państw, bo dożyliśmy chwili, głośno przyznajemy, że »zasiewać trzeba miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrosnie Rzeczpospolita wielka i potężna.«

Z kolei przedstawiciele stronnictw w Radzie odczytywali deklaracje.

Pod koniec posiedzenia raz jeszcze zabrał głos przewodniczący *dr Brudziński* i wskazał, iż pamiętny dzień tego posiedzenia wielkie mieć będzie znaczenie wobec przyszłego losu Polski. Ostatnim uroczystym momentem posiedzenia było odczytanie licznych adresów i życzeń, które doszły Radę miejską z najznakomitszych stron. Posiedzenie zamknął przewodniczący okrzykiem: »Niech żyje Polska!«

Nyśmy nasze przedstawiają: księcia Zdzisława Lubomirskiego, prezydenta miasta Warszawy, radnych, przybywających na posiedzenie, których wita owacyjnie licznie zebrana publiczność, oraz przewodniczącego Rady miejskiej, rektora *dr. Brudzińskiego*,

Z UROCZYSTEGO OTWARCIA RADY MIEJSKIEJ W WARSZAWIE.



Powitanie radnych miasta przed ratuszem.

Wiadomości bieżące.

Sprawa polska

zajmuje obecnie polityków europejskich bardzo żywo. W ubiegłym tygodniu odbywały się we Wiedniu bardzo ważne, jak ogólnie sądzą, ostateczne narady między przedstawicielami rządu niemieckiego i austriackiego w sprawie ostatecznego ukształtowania Królestwa Polskiego. Nie ulega już dzisiaj wątpleni, że Niemcy i Austria pragną nadać Królestwu Polskiemu daleko idącą samodzielność państwową.

Wobec tego także rząd rosyjski zaczął się ruszać i przypomniał sobie obietnice, jakie dał Polakom wielki książę Mikołaj Mikołajewicz na początku wojny. Podobno postanowiono urzędowo potwierdzić znaną odezwę Mikołaja Mikołajewicza, zapowiadającą nadanie Polsce samorządu. Znając słamazarstwo polityki rządu rosyjskiego, przypuszczać wypada, że do wykonania tego postanowienia jeszcze daleko.

Wojna.

Na terenie rosyjskim

trwa nadal ofenzywa rosyjska, pochłaniająca w nader krwawych i zaciętych walkach niesłychanie liczne ofiary. Na froncie wojsk niemiecko-austriackich, którym przewodzi marszałek Hindenburg, a które zajmują przestrzeń od zatoki ryskiej aż do Tarnopola, toczyła się walka głównie w okolicy Friedrichstadtu, Smorgoni, Skrobów, nad Stochodem i pod Łuckiem. Tutaj odparto wszelkie ataki rosyjskie, a niejednokrotnie poczyniono postępy. Na froncie wojsk arcysięcia Karola nie zdołano powstrzymać naporu Rosjan i ustąpił on z okolic Delatyna, Tyśmienicy i Stanisławowa, natomiast w Karpatach wojska niemiecko-austriackie miały przewagę.

Na pograniczu Egiptu,

gdzie wojska tureckie zagrażały stanowiskom angielskim nad kanałem suezkim, udało się Anglikom odrzucić Turków z okolicy Katia i Ruman.

Na froncie włoskim

rozpoczęli Włosi nową ofenzywę przeciwko liniom austriackim nad rzeką Isonzo czyli Sočą. Za cenę olbrzymich ofiar w ludziach zdobyli przyczółek mostowy pod Gorycją, a następnie zajęli miasto to, które do połowy już było zburzone.

Na zachodnim froncie

toczyły się w dalszym ciągu nader zacięte i krwawe walki nad rzeką Somme oraz w okolicy Verdunu. Na ogół położenie nie zmieniło się, ale Anglicy i Francuzi ponieśli takie straty, że dotychczasowy wynik tych walk nazwać wypada ich klęską.

(Dalszy ciąg w Dodatku)



Ks. Zdzisław Lubomirski,
prezydent miasta Warszawy.



Rektor *dr. Brudziński*,
przewodniczący Rady miasta.

Dodatek

(Dalszy ciąg „Wiadomości bieżących“.)

W walce napowietrznej

Samoloty niemieckie miały wielką przewagę nad nieprzyjacielskimi. Według urzędowego zestawienia, stracili Niemcy w miesiącu lipcu 19 statków napowietrznych, Anglii i Francuzi zaś 81, z której to liczby 48 zabrano w stanie nieniszczonym i zużyto do walki.

Portugalia,

która już dawniej zapowiedziała swój udział w wojnie po stronie Anglii i Francji, wysłała na pole walki do Francji około 40 tysięcy wojska.

— Tradycyjna pielgrzymka do Dąbrowki kościelnej, organizowana przez Towarzystwo „Pielgrzym“, wyrusza, pierwsza raz po sobotę, dnia 9 września rano z kościoła św. Małgorzaty na Śródoce, powrót dnia następnego; druga wyrusza koleją w niedzielę, dnia 10 września rano, powrót tego samego dnia wieczorem.

Zarząd Tow. „Pielgrzym“ pod wezw. Matki Bożej w Poznaniu.
K. J. Chilomer, wicepatron. Fr. Słomówna, sekretarka.

— Pielgrzymka na Kalwaryę św. Anny wyruszy z Opactwa dnia 11 września mianym pocingiem na Vosowską.

Skrzynka do listów.

— M. T. z Wilhelmsburga. Składkę na kościół jubileuszowy na Włdzie nadesłać można pod adresem redakcji „Przewodnika“. Kościół jest w Poznaniu 13; prócz tego kilka kaplic. Pozdrawiamy!

— J. S. z Kastrop. „Głos Wielkopolski“ w Poznaniu, ulica Nowa nr. 5.

Poradnik prawny.

54. P. Nowak. Nie potrzeba zwracać pieniędzy.
55. K. Jaraszewski. Procenta trzeba płać. Za rok bieżący nie można już wnosić reklamacji co do podatków.

56. R. Rucifasta. Jeśli w miejscu śmieci mąż nie miał miejsca zamieszkania tylko był, że tak powiemy, w odwiedzinach, to nie trzeba nic płać.

57. U. K. 9. Bez skargi i wyroku nie gospodarz nie uzyska; wygrać może gospodarz tylko wówczas, jeśli sąd wyznaczy zastępcę dla męża.

58. W. K. w K. Radzimy stanowczo tak sobie nie postępować. Powinien Pan bezwzględnie oddać wszystko, co Pan zatrzymał.

59. Z. B. z Nekli. Nie mają prawa wyrzucić Pani z pomieszkania i muszą płacić zapomogę nadal.

60. N. M. B. Ma Pani prawo do pieniędzy; ile Pani może żądać, to zależy od tego, czy syn żyje z żoną w wspólności majątku lub nie, dalej, czy zostawił testament i jak brzmiał takowy.

61. K. Ł. z Goranina. Może się Pani starać o zapomogę; otrzyma ją Pani tylko wówczas, jeśli Pani jesteście w potrzebie i jeśli syn wspierał Panią; wniosek należy stawić do landrata.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Z Stramburka: J. Mrugański, M. Ulok, M. Bigosińska i Trzęsicki 9 m. Bogdell z Disdorfu 55 fen. Schöpan z Neudorfu 50 fen. Sendler z Mogoccy 3,50 m.

X. prob. L. Górski z Wielichowa od parafian 30 m. Dochód ze sprzętu owoc z roku 1915 ze sadów w Kieczyńcu i Starem 1323 m. Do zebrania tej sumy znacznie się przyczynili ludzie dominiajni i służba dworska przez pracę swą i uczciwość.

Żołnierz Barczak z pola walki 3 m. Żołnierz Fr. Eliasz 1 m.

Kalendarz.

20 sierpnia. Niedziela — X po Świątkach — Bernarda, wynawoy i doktora Kościoła.

21 sierpnia. Poniedziałek — Joanny Franciszki de Chantal, wdowy.

22 sierpnia. Wtorek — Oktawa Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. — Tymoteusza, Hipolita i Symforyana, męczenników.

23 sierpnia. Środa — Filipa Benicyusza, wynawoy. — Wigilia św. Bartłomieja.

24 sierpnia. Czwartek — Bartłomieja, apostoła.

25 sierpnia. Piątek — Ludwika, króla, wynawoy.

26 sierpnia. Sobota — Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. — Zefiryna, psp. i męcz.

Adoracje Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Siedlec. Poniedziałek — Tchořiz. Wtorek — Trzciel. Środa — Zbąszyń. Czwartek — Biedzew. Piątek — Chelmko. Sobota — Tafała.

Wysyłajcie żołnierzom w pole!

następujące niezbędne im bractwiska do modlitwy i rozważania, „aby w tej nocy doświadczeń, która na nich przypada, wśród mroków, niepewności i trwogi, wśród nadludzkich trudów i mrozów, w chwilach niebezpieczeństwa, z ufnością i poddaniem się zarazem woli Najwyższego, czerpali z tych kartek otuchę, ukojenie i siłę wytrwania.“

Modlitwy żołnierza.

Zbiorek modlitw na czas wojny.

Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Listy do żołnierzy:

- Nr. 1. Żołnierzu, nie zapominaj o modlitwie!
- „ 2. Jaki ma być, żołnierzu, twój stosunek do współtowarzyszy?
- „ 3. Żołnierzu, broń czystości swojej!
- „ 4. Bieda nieczystym!
- „ 5. Żołnierzu, korzystaj z każdej sposobności spowiedzi św.
- „ 6. Żołnierzu, największym nieszczęściem twojem, to grzech śmiertelny.
- „ 7. Żołnierzu! Komunia św., starb twój najdroższy!
- „ 8. Żołnierzu, ofiaruj Jezusowi cierpiącemu twoje cierpienia!

Cena każdego listu 5 fen., z przesyłką 8 fen., 100 sztuk za 3 marki, z przesyłką 8 mk. i 30 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu, św. Marcin 69.

Do nabycia także za pośrednictwem każdej innej księgarni polskiej.

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Pumpy abisyńskie



może każdy sam ustawić, takowe ciągną wodę bez wykopanej studni, czysta woda źródłana. Kompletne pumpy już od 15 marek. — Cenniki bezpłatnie. (1084)

A. SCHEPMANN
specjalna fabryka pump
Berlin N. 530, Cherusstr. 53.

Robotników

do prac drenażowych w różnych miejscowościach Księstwa przymie i uprasza o pisemne zgłoszenia

Biuro melioracyjne
W. Strąskiewicz

ul. Rycerska 9
(Ritterstr. 9). (1385)

Organista

jeniec cywilny z Królestwa Polskiego, poszukuje zajęcia. Zgłosz. uprasza się do eksp. Przew. pod nr. 1384.

Włódarz

pełniący swój zawód przeszło 20 lat, co może świadczyć o doświadczeniu, wolny od wojskowości, z własną dziewczyną do roboty, szuka pracy od 1-go października. Łask. of. upr. do eksp. Przew. p. nr. 1386.

W niedzielę dnia 27. sierpnia 1916 roku

odbędzie się
na sali hotelu „Bazar“
o godz. 5-tej po południu

Zwyczajne Walne Zebranie

należącej do Spółki.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajanie. (1909)
2. Sprawozdanie z odbytej sesyjki zarządczej i patronackiej.
3. Przedłożenie sprawozdania kasowego, przyjęcie bilansu, uchwała co do podziału zysków, udzielenie pozwoleń na Radzie Nadzorczej i Zarządowi.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej.
5. Remuneratora dla Rady Nadzorczej.
6. Wnioski bez uchwał.

Krotoszyn, dnia 8. sierpnia 1916.

Rolnik Einkaufs- und Absatzverein

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht

Rada Nadzorcza.

Prezes Franciszek Przyłuski, Krotoszyn.

Bilans za rok 1915 Jahresbilanz für das Jahr 1915.

Aktiva-Aktiva.	Konto.	Pasywa-Passiva.
—	Udziały — Geschäftsguthaben	87 797 05
—	Fundusz rezerwowy — Reservefonds	16 727 00
—	Rezerwa specjalna — Spezial-Reserve	84 694 10
113 65	Koszta procesowe — Prozesskostenkonto	—
—	Fundusz wątpliwych pretensyj — Delcredere	1 124 41
—	Depozyty — Depositen	1 465 913 13
186 905 89	Banki — Banken	—
—	Dywidenda — Dividende	834 30
1 303 291 20	Weksle — Wechsel	—
47 000 00	Dłużnicy hipoteczni — Hypothekendebitoren	—
97 284 00	Nieruchomości — Immobilien	—
—	Obligacje hipoteczne — Hypothekenkreditoren	20 000 00
20 000 00	Akcyjne — Aktien	—
54 801 34	Gotówka — Kasse	—
—	Rodyskontowane weksle — Rückwechselkonto	30 000 00
—	Akcept własny — Akzeptenkonto	21 400 00
—	Do dyspozycji Rady Nadzorczej — Zur Disposition des Aufsichtsrats	406 00
1 658 896 08		1 658 896 08

Wielon, dnia 3. sierpnia 1916. — Fillehne, den 3. August 1916.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Ks. Teofil Poprawski.

Stanisław Plasak.



W czwartek d. 24. sierpnia 1916 r.
o godz. 12 1/2 w południe
odbędzie się (1932)

w Kotowie, powiat grodziski,

AUKCYA

wartościowych ogierów, trzyletnich
zrebaków i kilku starszych koni.

Połączenie kolej z Poznaniem do stacji kolejowej
Granowa 10⁰⁰ przed południem.

Na życzenie przesyła katalogi Związków Ziemi
w Poznaniu, ul. Podgórna (Hindenburgstr.) 10.



Kto swe zapotrzebowanie
w tuszczach na obuwie
teraz

niekiedy, kupuje taniej
aniżeli w czasie sezonu.
musi stanowić zawartość tusz-
szczy na obuwie, jeżeli tak-
wie ma być nieprzemien-
ialne.

Dr. Gentner'a

tuszczy na skórę Tranolin i uni-
wersalny tuszcz tran. na skórę

sa pierwszorzędni tusz-
czami na obuwie i mogą być
punktualnie dostarczane. Tak
samo ulubiony nieodbar-
wiający błyszczący olej-
woskowy na obuwie Miglin.
Plakaty z portretami wodzów.

Fabrykant: Karol Gentner, chem. fabr.
Göppingen (Würtbg.)

Schutzmarke

Biegłego forysia

wolnego od wojskowości, kre-
dnego warostu, na wolny stół
i wys. zasługi przyjmie zaraz

Dom. Przylepki
poczta Mańieczki (Sohrmann).

Samotny stróż ogrodowy

najchętniej inwalida wojskowy,
na wolny stół i odpow. zasługi,
może się zgłosić natychmiast.

Dom. Przylepki
p. Mańieczki (Sohrmann).



Wiele ??
pianizy
zarahi
leady
dy be-
cie po-
siada
mój
cennik

na zegarki, fajerwerk, pier-
ścienie, stamper, drukanie,
lampki, portmonetki, zeg-
łosey, brzytwy, spinki,
piły, gramofony, sławo
Allegro harmoniki, flety,
skrzypce, klarnety oraz
książki do nauki i sztuki

Liczne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o ta-
niej i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Pan teraz
do mnie swój adres, a chę-
tnie każdemu ten cennik
darmo i franco nadesłać.

Adres: M. Danowski
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Polskiej i niemieckiej
podstawy, podawczy,
oraz gamowe głosy (horst)

Pieprz, Poznań, Piekary 134,
— prywatne mieszkanie. —

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

=====

Kupujemy wosk, węże

oraz wszelkie odpadki od świec
i płacimy wysokie ceny.

Krotoszyńska Fabryka wyrobów woskowych

E. G. m. b. H.

w Krotoszynie.

Sztuczne zęby, plomby i t. d.

J. Czerwiński, dentysta

Poznań, św. Marcina 54
I-sze piętro.

Poszukuje się porządnego
wiejskiej dziewczyny

do wszystkiego, z gotowania,
dla dwojga starszych osób od
1. 10. 16. Zgłosz. do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1885.

AKADEMIA KROJU
Zofii Szuman, mistrzyni,
 Poznań, ulica Wrocławska Nr. 25.
 Jedyna z własnym systemem zastrzeżonym patentem
 cca. austriackim i cca. niemieckim,
na czas wojny specjalne kursy
pospieszne 6-tygodniowe,

przygotowuje do wszystkich zawodów kra-
 wieckich, mianowicie: 1. Mistrzyni (przysposabia do
 egzaminów czeladniczych i mistrzowskich). 2. Kraw-
 cowa samodzielna i w zakładach krawcowych, teatralne,
 wiejskie i domowe. 3. Rysowniczy form. 4. Nauczycielki
 kroju. 5. Dyrektorki magazynowe. 6. Krojczynie ma-
 gazynowe. 7. Pomocniczki magazynowe. 8. Konfekcyonistki.
 9. Przykrawaeczki. 10. Pomocniczki konfekcyjne. 11. Dy-
 rektorki do zapinania i robienia poprawek w gotowej
 garderobie. 12. Szwańki gotowej garderoby. 13. Szwańki
 na masową robotę. 14. Panny tnące.

Oddzielne kursy do domowego
użytku.

Zgłoszenia przysłać codziennie od 9—12 i od 3—6.

Świece ołtarzowe
świece dla braciw

z wosku poszczelnego poleca

W. Piechocki, Gniezno.

Fabryka świec. — Biełnik wosku.

Kupujemy

stare miedzioryty pojedynczo i w zbiorach, ry-
 ciny, obrazy olejne, starą porcelanę, szkła,
 stare książki, karabiny i inną broń, rzeźby,
 świeczniki brązowe i inne przedmioty sztuki.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.

DE NOWOŚCI

Zaszczytnie znany z wielu książek religijnych

Ks. Bolesław Żychliński

napisał piękną książkę do nabożeństwa p. t.

Módl się i pracuj.

Książka ta, bardzo okazała, zawiera oprócz zwy-
 kłych modlitw podczas Mszy św. Godzinki, Nie-
 szpary, Drogi Krzyżowej, Przygotowanie do przy-
 jęcia Sakramentów św., Rozmyślenia na
 każdy dzień miesiąca i mnóstwo innych pię-
 knych modlitw i pieśni kościelnych.

Ma ona stron 639, a kosztuje w trwałej opar-
 wie, brąz ok. 3 mk., w oprawie lepszej z brzo-
 niem złotym 3,80 mk., z przesyłką 20 fen. więcej.
 Za zaliczką płacić się jeszcze osobno 20 fen.

Odwrótnie wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także w każdej naszej księgarni polskiej.

Z dniem 7-go września 1916 otwierają
 Księgarnie Misyjonarzy w Krakowie swój

Zakład naukowy
 czyli **Małe Seminarium.**

Zgłaszać się można pod adresem:

(1363)

Dyrekcja Młodego Seminarium Księży Misyjonarzy
 Kraków 9. — Nowa Wieś.

O dopiero wysła drukiem książka pod tytułem:

O okazjach do grzechu

napisał **Ks. Maksymilian Napiątek.**

Powysza książka objaśnia co to jest okazja do
 grzechu, następnie których okazji najczęściej uniknąć
 potrzeba, wskazuje, że obowiązkiem naszym uniknąć
 wszelkich okazji do grzechu, a w końcu naucza, jak
 postępować w okazji do grzechu.

Szczególnie w czasie wojennym książeczka ta jest
 nader ważna, gdyż obecnie więcej, niż kiedykolwiek
 bądź indziej jest sposobności do grzechu.

Polecamy ją gorąco dorosłym, a także młodzieży,
 dla której cenne wskazówki będą niejednokrotnie tarczą
 wobec różnych okazji do grzechu.

Książeczka ta zawiera stron 38 a kosztuje 50 fen.
 z przesyłką 55 fen., za zaliczką 20 fen.

Dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także za pośrednictwem każdej innej
 księgarni polskiej.



Mydło toaletowe w kawałkach

(nie zasakwestr. zastępstwo). Przyjemnie perfu-
 mowane. 12 kawałk. M. 5, kół poczt. (48 kaw.)
 M. 19,50, szczytnia kolej. (144 kawałk.) M. 75
 (niefrankowane za zaliczką).

Orania-mydło do prania

(nie zasakwestr.) zastąpi mydło jedne. Znako-
 mienie należy się do szorowania schodów, sprzę-
 tów kuchennych, do bielizny i t. d.

I kół poczt. ca. 10 funt. br. M. 6,95, 100 kaw. M. 34,
 200 kawałk. M. 68, niefrankowane za zaliczką.

Białe mydło salkimowe w kawałkach

(nie zasakwestr.) 10 funt. br. M. 6,95, 50 funt. br. M. 35,
 100 funt. br. M. 68

Orania-praszek mydlany

(nie zasakwestr. zastęp.) Znakomite w użyciu! Poczki próba
 (10 funt. br.) M. 6,95, 50 funt. br. M. 35, 100 funt. M. 68,
 nie frank. zazal. Dostawa natychmiastowa! Wiele uznań i po-
 wrotnych zamówień. Wszystkie towary wolne w sprzedaży bez
 karty cłoowej. R. Otto, Berlin 187, Holzmarktstr. 54.

Gospodarstwo

80-morgowe jest natychmiast do sprzedania
 lub do wdzierżawienia pod dogodnymi warunkami.

Bank budowy w Janówcu

Janowicz, Kreis Znün. (1380)

SUKNA

najtaniej u (1293)

Kuzaj, Hoffmann & Co.

Poznań, Stary Rynek 95.

Materje męskie i damskie,

Podszewki,

Materje na dary i tody.

Nowe podłogi dam

o 3 pomieszk. po 2 pok. i ka-
 chni, z mał. ogrodem z wozn.
 ręką do sprzed. Zgłasz. pod
 nr. 1388 do eksp. Przew.

Potrzebna na wesele
 pod Srebrę

pokojuwa młodsza

młoda, zręczna, z doświadcze-
 niem, znająca się na uszu-
 dzie, pięk. prasowaniu i sprzą-
 taniu pokoi. Zgłoszenia z do-
 łączeniem fotografii przysłać
 eksp. Przew. pod nr. 1387.

pod. służąca do szefci przy-
 j. mie zaraz lub od 1. wst.
 śnia Roman Krüger, Poznań 9,
 Białow-Str. 12, parter. (1385)

Drenarze

mogą się zawsze zgłaszać na
 stałą i dobrą pracę dzianą
 do Kobylnik i Szczecyna.
 Ziemia lekka, podróż, miesz-
 kanie i opał wolne, warunki
 żywności dogodne. — Stara
 koleś Szamotulny. (1383)

Szachtniistrz **Miełus**
 Szczecznym per Samter.

Dominiak Roszkowo

p. Skoki (Schonklem)

poszukuje (1381)

prześlębierty

do wybierania

kartofli i buraków.

Kolój jest w miejscu.

Gospodyn!

w śred. wieku poszuk. miejsca
 od 1. 10. 1916. najchętniej do
 księdza. Zgłasz. do eksped.
 Przew. Rat. pod nr. 1368.

Wzowlec w śred. wieku,

trzeźwy i pracowity, przytem
 dobry rolnik, pragnie po-
 wtórnie wstąpić

W związek małżeński.

Panny w skarszym wieku lub
 wdowy, posiad. posiadłość ziem-
 ską (chociaż zaniedbaną), któ-
 rym chodzi o pozysk. dobrego
 gospod. przy miłym pożytku
 małżeńsk., raczą nadesłać swe
 oferty wraz z fotografią, którą
 się zwraca, eksped. Przewo-
 dnika Rat. pod nr. 1355.

O BELGE

zrzuconą na Jana Dominiaka
 ze Zbęch niniejszem odwołuje.
Antonina Musielak
 ze Zbęch pod Jerką.

